(Ɛ XVIII 3/67.)
341



Nad Nową Konstytucyą.

4003.

„ Wydrę broń z rąk Tyranow, rozrzewnię mordercow,
„ Zmienię postać, rozżartych na krwi ludzkiey sercow:
„ Boiaźń z niezgodą, stare przemocy Bożyszcze,
„ Dzisiay, u nog natury ukrzywdzoney zniszczę.
„ Nadto już długo moia sprawiedliwość czeka,
„ Niech człowiek wróci ludziom, własności człowieka,
„ Czas jest, ażeby ludzkie rozśmiało się plemie.
W tym Bóg porwał za Piorun, i cisnoł na ziemie,
Zbladły duchy w odwiecznych roskoszy zapasach,
Drżą ogromne Niebiosa, na rdzawych zawiasach,
Warczy ogień, z łoskotem Planety przelata,
Głosząc zbawienie, Piekłom zatrwożonym Swiata;
A ręką Twórcy swego, poparty do lądu:
Uderza w dumne czoło, ślepego przesądu,
Zwija się straszna ędza, przed potężnym grotem;
Ubita pada pod Tron ludzkości z łoskotem,
Natura zaś zemszczona, przez jey dokonanie,
Ginącą już poczwarę, potrąca w Otchłanie.

 Na

C. R. BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS



Na odgłos wrzawy lecą furyie rozjuſzone,
Przyiąć płodu ſwoiego, członki roztrącone;
A z rozpaczy ſwey czyniąc zwycięzcy igrzyſko,
Nioſą ie na odwiecznych zamniemań łożyſko.
Tym czaſem ludzkość, czułe dziecie przyrodzenia,
Gdy poſtać cierpiącego Narodu odmienia,
Na zwaliſkach przeſądu, i dzikiego Prawa,
Z chlubą Nieba, a loſem Kraiu ſwego ſtawa.
Zmienia ſię nagle poſtać, z oświeconym Swiatem,
Człowiek mały, z naywiękſzym, ściſka ſię jak z Bratem;
Daie ſię ſłyſzeć haſło powſzechne z daleka,
Zaprzyſiężmy Duch Prawa, ſzczęśliwość człowieka.
Lud wyrwany z rąk ſrogich przemocy oprawcow,
Nieſie na ſwych ramionach wielkich Prawodawcow,
Z którymi Król zbliżony do Ołtarza rogu,
Czyni ślub niegdyś więźniow, dziś wolności Bogu.
Na obrządek tak godny Niebios, i tak święty,
Wſzyſtkich przeymuie jakiś przeſtrach niepoięty,
Chwieie ſię mur Swiątyni, wzruſza ſię ſklepienie,
Drży w obliczu Ołtarzy karne przyrodzenie,
Zachwyca ſię zmyſł ſłaby, tracąc widok Feba,
Cichość głucha naſtaie, w tym głos ſłychać z Nieba:
„ Odbierzcie ſwą ſpokoyność, niech was rzuci trwoga:
„ Narodzie! i ty Królu! ſłuchay twego Boga.

„ Sy-

341



„ Synowie Prawych Oycow, Narodzie mnie luby,
„ Widziałem waſze ſerca, przyiołem twe śluby
„ Niegdyś naddziady waſze, na moie ołtarze,
„ Nieśli klęſki z łupami narodow, w Offiarze:
„ Dziſiay, czuły potomek, miłego mnie płodu,
„ Kładzie na nich ſzczęśliwość, ludzkiego Narodu.
„ Płacz radości, gdy ſię człek w ſwym ſzczęściu upewnia;
„ Jeſt tak tkliwym, że Boga ſamego rozrzewnia.
„ Ty Królu! com cię wybrał na ludu kochanie
„ Patrz z chlubą, na dzieł twoich, ſzczęſne dokonanie,
„ Twa ſztuka, podziw Przodkow twych w Niebie natęża,
„ Ze ludzie odbieraią wolność bez oręża.
„ Ten co niegdyś Polaka hartował do boiu,
„ Y ten co zbawcze Prawa napiſał w pokoiu,
„ Y ten co Stambuł trzymał w uſtawney żałobie;
„ W pośrzód cudow zdziwieni, zayzdroſzczą dziś Tobie.
„ Chęć ſławy, która ſtarą nieśmiertelność ſkłada,
„ Ta świetna ſkłonność ludzi, y w duchy ſię wkrada.
„ Jużci wrócił ſtokrotnie los, co był zawinił,
„ Cierpiałeś iako człowiek, nad Króleś uczynił,
„ O tobie powiedziano, com rzekł przez Proroki,
„ Mąż Cnoty, Kraiu ſwego odmieni wyroki.
„ Dzieła ſwe wielkie, wiekom dalekim opowi,
„ Y każe, zazdrośnemu uſtąpić czaſowi.
„ Tak ieſt, ia mego oka nad tobą niezmrużę,
„ Natchnę ciebie pokoiem, dni twoie przedłużę.

„ Aże-



„ Ażeby późni przodkow cnotliwych dziedzice,
„ Mòwili zbawcy swego oglądaiąc lice,
„ Z współ idących do sławy, nicht go niedoścignoł:
„ On los swoiey Oyczyzny opłakał, y dźwignoł.
„ Wy! zaś, co Opatrzności wznosić macie mury,
„ Każcie z swemi Jmiony wyrzynać marmury,
„ Zeby Polak czytaiąc z nich prawidła sobie,
„ Poznawał was w kolebce, zapominał w grobie.

